

**"Mózg Pany! Premiera Teatru Chorea", Izabella Adamczewska,  
Gazeta Wyborcza, 25.11.2013**

Teatr Chorea pokazał premierowo w Szwalni (ul. Struga 90) spektakl "Muzg". Racjonalność nauki zderzono z emocjami. Czy neurobiologia odpowiada na pytanie o istotę bycia człowiekiem?

W nowoczesnym ośrodku badawczym pracuje pięcioro naukowców. Obiektem ich zainteresowania jest mózg. Korzystają z dotacji z funduszy europejskich, amerykańskich i chińskich. Posiłkują się poradnikami i - oczywiście - skrupulatnie uzupełniają dziennik badawczy. Szybko przechodzą do eksperymentów, które będą prowadzić również na publiczności...

Punktem wyjścia dla reżysera (Tomasz Rodowicz) było spostrzeżenie, że mózg jest fetyszem XXI wieku ("Mózg Pany!" - krzyczy jeden z badaczy), a nauki ściśle wdarty się na teren zastrzeżony dla humanistyki. Czy neurobiologia odpowiada na pytania o istotę człowieczeństwa? Nieprzypadkowo "Muzg" (pisany nieortograficznie, bo przez to "bardziej otwarty") zaczyna się od wyśpiewanej aluzji do kartezjańskiego racjonalizmu i koncepcji, że człowiek powinien stać się panem przyrody, bo myśli - w przeciwieństwie do będących "biologicznymi automatami" zwierząt.

"Muzg" to również mały wykład na temat historii wiedzy o tym organie. W kulturach prymitywnych zjedzenie cudzego mózgu oznaczało przejęcie cech ofiary, dwa tysiące lat temu był uważany za "chłodziarkę obniżającą temperaturę krwi". Neuron odkryto dopiero w XX wieku.

Marcin Cecko, autor scenariusza, zainspirował się m.in. historią zawłaszczenia mózgu Alberta Einsteina przez patologa, który chciał zgłębić tajemnicę geniuszu słynnego fizyka. Kontrast między racjonalnością nauki i emocjonalnością oraz cielesną ekspresją patronuje całemu spektaklowi. Członkowie zespołu badawczego wydają z siebie dźwięki i wykonują ruchy charakterystyczne dla zaburzeń neurologicznych (chrząkanie, ruchy spastyczne, drgawki). Laboratoryjne ruchome szafki na kółkach kryją emocjonalne rekwizyty (miś pluszowy, prywatne zdjęcia, dewocjonalia).

Cecko łączy intelektualną frazę z literacką ("ciało jest mózgiem na gorącym uczynku", "metafory to obwodnice miast prawdziwych"). Spektakl jest przegadany, a tekst momentami pretensjonalny. Rozumiem, że intencją miało być oddanie pseudonaukowego bełkotu - ale nie w takiej dawce! Na szczęście - zgodnie z nazwą - Chorea to "trójjednia" - słowa, muzyki i ruchu. Wielkie brawa dla aktorów (Joanna Chmielecka, Małgorzata Lipczyńska, Adrian Bartczak, Janusz Adam Biedrzycki, Robert Wasiewicz) za absolutną świadomość sceniczną i zdolność odnajdywania wspólnego rytmu, a także umiejętności wokalne.

W warstwie muzycznej zwraca uwagę wykorzystanie sonat i partit na skrzypce solo Bacha. Efekt polifonii powstaje w głowach słuchaczy, którzy nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Można to uznać za formę manipulacji.

Nowy spektakl teatru Chorea skłania do zastanowienia. Podobnie, jak promujący go plakat - podtrzymujący Ziemię Atlas kojarzy się z Syzyfem dźwigającym mózg.